Nr. 145. We Lwowie, Środa dnia 26. Czerwca 1867. **Rok VI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez *Tyg. Nied.*)
„ Szwec. i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Racekowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Polska austrjacka — Małopolska.

Galicja leży od Wiednia za linią rzeki Litawy, a pomimo tego liczą ją w Wiedniu do krajów przedlitawskich. Dotąd rządzą nią *ad jotam* tak samo, jak krajami, do Rzeszy niemieckiej dawniej należącemi, chociaż Galicja z Rzeszą nic nie miała wspólnego. Co do położenia geograficznego, Galicja zupełnie odrębny od innych przedlitawskich krajów ma charakter. Co do dziejów jej i charakteru ludności, to odrębność jest namarkowana tak silnie, że już nawet najzacieklejsi germananitorzy niemieccy nie marzą o możliwości przeuarodowienia nas. Nasi delegaci sejmowi w wiedeńskiej Radzie państwa, wyglądają jak zabłąkani ludzie, którzy się nagle znaleźli wśród nieznanego sobie świata. Oprócz tego kraj nasz i nas ochrzczono nazwą, która nie jest ani niemiecką, ani polską, ani ruską, nazwą, która nosi cechę średniowiecznej łaciny: G a l i c j a, G a l i c j a n i e! Lecz chociaż w Wiedniu oficjalnie nazywają kraj nasz Galicją, to przecież lud w innych przedlitawskich i zalitawskich krajach inaczej prawie nie nazywa jej jak Polską, tak czuje naszą odrębność tradycyjną, nasze prawa historyczne uznając instynktowo. Często dla rozróżnienia, Galicję nazywa Polską austrjacką, *Oesterreichisch-Polen.* Nazwy *Galizianer, Galizier* są nieużywane tam wcale i są barbaryzmami niemieckiemi. W ogóle powiedzieć można, że nazwy G a l i c j a i G a l i c j a n i e najwięcej my sami używamy w życiu potocznem, jakby nas raziła dawana nam za krajem nazwa Polski, austrjackiej Polski, Polaków, jakbyśmy się wyzuwać sami chcieli z tradycji historycznej i przyjmowali chętnie świeżo nadane nazwy, nie mające ani geograficznej, ani historycznej, ani narodowej podstawy.

Wydaje się to na pozór drobną rzeczą, jak nasz kraj koronny nazwano, lub jak on sam siebie zwie. Ale tkwi w tem myśl głębsza. Jeźli świeżo stworzono nazwę dla obu połów Austrji, nazwę Przed- i Zalitawii, malując tą nazwą faktyczny stan rzeczy namacalnie, to dla czegoż my nie mamy przywrócić naszemu krajowi nazwy, opartej na dziejach i faktycznym stanie rzeczy? Jako część Polski weszliśmy w skład Austrji, więc kraj nasz powinien i sam siebie zwać Polską austrjacką, tak jak go zwą wszędzie. Będzie to nazwa jasna i zrozumiała dla całej Europy a nie taka fikcyjna, jaka jest obecnie oficjalnie przyjętą. Dla czego ma się nasz kraj nazywać Galicją i Lodomerją wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Zatorem i Oświęcimem, kiedy każda z tych nazw jest fikcyjną, bo księstwo Halickie obejmowało zaledwie szóstą część Galicji, a z księstwa Lodomeryjskiego, czy właściwie Włodzimierskiego zaledwie kilka wsi należy do Galicji, Kraków wielkiem księstwem nigdy nie był, a księstwa Zatoru i Oświęcimia nie mają nawet granic żadnych, i tylko do dwóch miasteczek nazwy przywiązane? Jednem zaś mianem: Polska austrjacka, obejmiemy od razu te wszystkie ziemie, które dawniej część Polski tworzyły, a teraz wchodzą w skład Austrji, a jeżeli jeszcze więcej na dziejach oprzeć się chcemy, to nazwijmy ją Małopolską, gdyż wszystkie ziemie, Galicją nazwane, należały dawniej do Małopolski.

Kwestję tę podnosimy teraz, gdy Rada państwa uchwalać będzie nową konstytucję dla Austrji, w której nagłówku wymienione i kraje, dla których konstytucja ma być ważna. Już w komitecie konstytucyjnym powinniby delegaci nasi poruszyć tę sprawę. Nie spodziewamy się, aby tam na opór Niemców mogła trafić propozycja przyjęcia oficjalnie tej nazwy dla naszego kraju, którą go powszechnie tak w Austrji jak i w całej Europie nazywają.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24. czerwca. (*Z Rady państwa. Nowa pożyczka austrjacka.*)

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej postawił dr. Ziemiałkowski w imieniu koła polskiego wniosek, by komisja z łona swego wybrała komitet ściślejszy, któryby zajął się r e w i z j ą u s t a w y l u t o w e j w ogóle. Wniosek ten napotkał energiczną opozycję, mianowicie ze strony dr. Herbsta. *Debatte* wyjaśnia, że delegacji polskiej chodzi o rozszerzenie kompetencji sejmów krajowych i o zmianę §. 11. ustawy lutowej.

Wczorajsza *Presse* doniosła była w korespondencji z Paryża, że poseł austrjacki tamże, ks. Metternich, zajęty jest obecnie zawarciem nowej pożyczki austrjackiej u bankierów paryzkich. *Wiener Abendpost* zaprzecza kategorycznie temu doniesieniu, i dodaje, że w tej chwili Austrja nie potrzebuje żadnej pożyczki.

Berlin d. 23. czerwca. (*Nowy traktat cłowy i handlowy niemiecki*). *Weser Ztg.* podaje szczegóły o układach Związku północno-niemieckiego z państwami południowemi, między którémi te są najważniejsze: Prawodawstwo we wszystkich sprawach cłowych, jakoteż w sprawie opodatkowania krajowego cukru, soli i tytoniu, dalej w sprawach okręgów wolnych od cła, wykonywane będzie przez wspólny organ wykonawczy i przez wspólną reprezentację ludową wszystkich państw, zawierających traktat. Do ważności ustaw potrzebną będzie zgodność uchwał obydwu tych władz. Kompetencja organu wykonawczego i reprezentacji ludowej nie rozciąga się na żadne inne sprawy, oprócz powyżej wymienionych. Wspólny organ rządów składać się będzie z ich pełnomocników, zasiadających i głosujących podług zasad, przyjętych niegdyś w bundestagu. Prusy prezydują, i w razie różnicy zdań głos ich rozstrzyga, skoro oświadcza się za utrzymaniem istniejącej już ustawy; gdyby zaś Prusy były za zmianą ustawy, rozstrzyga większość głosów. Prusy zwołują ten organ, równie jak i wspólną reprezentację ludową. Reprezentacja ta składa się z delegatów północno-niemieckiego parlamentu związkowego i z delegatów, wybranych przez sejmy państw niemieckich, do związku tego nienależących. Dochód z ceł i podatków od krajowego cukru i od soli jest wspólny i po odtrąceniu kosztów administracyjnych rozdzielany będzie między państwa w stosunku liczby ich ludności. To samo nastąpi z podatkiem od tytoniu, skoro ten wszędzie podług jednakowej normy będzie wprowadzony.

Paryż dnia 23. czerwca. (*Demonstracje w teatrze. — Wiadomości mieszane.*)

Głównym wypadkiem ostatnich dni, jest w Paryżu przedstawienie tragedji Wiktora Hugo „Ernani". Długi czas utwory tego poety wygnane były ze sceny; 20. b. m. nastąpiło w Théâter francais przedstawienie pomienionej tragedji, i dało Paryżanom sposobność wyprawienia demonstracji politycznej na rzecz autora dzieła *Napoleon le petit.* Sala była tak przepełnioną, że nawet najznakomitsze osoby widziano tego wieczora na galerji, bo innych miejsc nie można już było dostać. Książę Napoleon znajdował się w cesarskiej loży, co zwróciło powszechną uwagę. Skoro podniesiono zasłonę, teatr wstrząsł się od grzmotu oklasków i okrzyków: „Niech żyje Wiktor Hugo!". Owacja ta trwała przez cały przeciąg przedstawienia, t. j. od 8 do pół do 1szej w nocy — zaledwie dano aktorom do słowa przyjść. Aluzje przeciw cezaryzmowi, których mnóstwo jest w tej tragedji, wywołały niesłychany zapał publiczności. W takito skromny i niewinny sposób Francuzi muszą dziś okazywać swoje nieukontentowanie wobec rządu, który wyszedł z woli narodu!

Według *Patrie* przekonano się przy eksperymentach, robionych w Vincennes, iż nietylko działa olbrzymiego wagomiaru, sporządzane w Anglii i w Prusach, ale także zwykłe 24-funtowe gwintowane działa oblężnicze przebijają w oddaleniu 20 metrów najgrubsze pancerze okrętowe, skoro nabój prochu wynosi $\frac{1}{3}$ wagi kuli. (Zwykły nabój prochu waży $\frac{1}{4}$ tego, co kula).

Między adresami, wystosowanemi do Napoleona III. z powodu zamachu, zasługuje na uwagę ogłoszony w *La France* adres gminy Montresor, której merem jest pan Ksawery Branicki. Wyraża on ubolewanie z powodu wypadku, przy którym życie cesarza Francuzów narażonem być mogło na niebezpieczeństwo. O carze moskiewskim niema tam najmniejszej wzmianki.

Napoleon i król pruski przesłali sobie telegrafem podziękowania: pierwszy za wizytę, drugi za gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Paryżu.

Mem. Diplom., organ ambasady austrjackiej w Paryżu, potwierdza wiadomość, że wyjazd N. Państwa austrjackich do Paryża naznaczony jest stanowczo na dzień 15. lipca. Najj. Pani mimo niezupełnie służącego jej zdrowa, obstaje przy tem, by towarzyszyć N. Panu.

(*Przystąpienie Austrji do zbiorowej noty w sprawie kandyjskiej.*) Paryzki *Etendard* twierdzi, że internuncjusz austrjacki, br. Prokesch-Osten wręczył d. 16. bm. Fuadowi baszy depeszę, w której br. Beust przyłącza się do zbiorowej noty, wręczonej W. Porcie przez reprezentantów Francji, Włoch, Prus i Moskwy.

Florencja d. 22. czerwca. (*W sprawie dóbr kościelnych.*) Sprawozdawcą komisji Izby niższej, wyznaczonej do traktowania sprawy dóbr kościelnych, wybrany p. Ferraris. Między komisją a szefem gabinetu ma według *Opinione* panować zupełne porozumienie. Komisja zaproponuje Izbie, by rządowi przyznano prawo wydawania papierów kredytowych w formie obligacyj ziemskich, któreby w oznaczonym czasie były umarzane z dochodu dóbr kościelnych. Emisja nastąpi po części za pomocą subskrypcji w kraju a po części za pośrednictwem domów bankierskich.

Bruksela 23. czerwca. (*List jenerała Klapki*). Dzisiejsza *Indép. Belge* umieszcza następujące pismo jenerała Klapki: „Panie redaktorze! Powitałem z radością przywrócenie konstytucji mojego kraju. Z zadowoleniem patrzyłem na uroczystość aktu koronacji i przyklasnąłem osobliwie krokom sprawiedliwości i pojednania, które mu towarzyszyły. Spodziewam się, że po przykrych walkach i długich cierpieniach naszych zaczyna się na koniec lepsza era dla Węgier, i uznaję, że obowiązkiem każdego patrjoty jest wspierać usiłowaniami i chęciami swojemi dzieło politycznej i materjalnej rekonstrukcji. Po 19letniej niebytności jest rzeczą naturalną, że czuję żywą chęć widzenia mojej ojczyzny. Zamierzam wrócić do niej, skoro mi to pozwolą osobiste moje stosunki, i mam nadzieję, że doznam szczerego i serdecznego przyjęcia. Chciej Pan, panie redaktorze, umieścić tych kilka wierszy w najbliższym numerze twego pisma, i przyjm Pan zapewnienie" i t. d.

Jassy 19. czerwca. (*Proces przeciwko żydom*). **Zasądzeni** w pierwszej instancji w charakterze włóczęgów żydzi, zostali wczoraj przez sąd apelacyjny uznani za niewinnych. Dawniejszy minister, a teraźniejszy deputowany, Epuriano prowadził ich obronę, i w swej mowie przed sądem wysmagał akt niesprawiedliwości, jakiej się władze multańskie dopuściły przeciwko żydom. Publiczność obecna na rozprawie dała mu oklaski.

Petersburg i jego mieszkańcy.

(Ułamek z całości)

napisał Dołęga.

(Ciąg dalszy.)

Widzimy wprawdzie znakomitych doktorów, prawników, filozofów, mechaników i naturalistów—ale rzadko spotykać można mężów, których polityka sięga po za zakres, naznaczony ręką despotycznych ministrów. Oświata nie mierzy się stosem ksiąg, drukarni i księgarni, ani liczbą uczonych, ale czynami narodu, objawiającemi się na zewnątrz, a jeżeli w tych czynach nic widać nic więcej nad ślepe ubóstwianie brutalnej siły, jeżeli na zewnątrz Niemcy przedstawiają się jako propagatorowie ucisku, jako służalcy despotyzmu, jako ajenci politycznego wstecznictwa, i gdy jako dobrowolni misjonarze tego wszystkiego, udają się aż nad brzegi Newy i Wisły — to nic dziwnego, że niepodobna nam wierzyć w ich oświatę, a więc i w posłannictwo wprowadzania w życie idei, jaśniejących brzaskiem porannego światła między tyloma skatowanemi narodami. Przy takim stanie rzeczy niedziwimy się więc, że 40 mil Niemców, posiadających jeden język, literaturę i obyczaje, są po prostu cichemi baranami, z którymi pierwszy lepszy minister robi co mu się podoba, bo prawdziwa iskra całej ich potęgi duchowej, głęboko gdzieś wgnieciona. Prace niemieckie w dziedzinie postępu są pracami jednostek niemieckich, z których więcej odnoszą korzyści inne narody, aniżeli ogół Niemców. Literatura niemiecka nie jest popularną w Niemczech, tak n. p. jak jest literatura francuzka we Francji, dlatego polityczne wykształcenie w Niemczech, takie, jakiego XIX wiek ma prawo wymagać, jest mniejsze aniżeli gdziekolwiek indziej. Każdy chłop niemiecki umie wprawdzie czytać, ale czyta to, bez czego obejść się może.

Kwestje społeczne i polityczne nic go nie zajmują, bo mądra polityka rządów potrafiła zwrócić całą jego uwagę na interes materjalnej egzystencji, która jest do dziś jeszcze alfą i omegą wszelkich pragnień i usiłowań Niemca. Dla niej poświęca całe swoje życie, i ten co pługiem ziemię kraje, i ten co piórem na chleb zarabia. Dla niej opuszcza on rodzinne siedziby, wlecze się choćby taczkami na drugi koniec świata — wszystkiemu schlebia, gdzie tylko pewny, że wyciągnie materjalne korzyści; podleje do reszty i staje się plagą dla społeczeństwa, które go przyjęło: wyrzutkiem, brudem — niemieckim kolonistą...

Wierzymy w przyszłość Niemców, tak, jak wierzymy w przyszłość każdego narodu. Ale po tej drodze, po jakiej dzisiaj postępuje naród niemiecki, nikt mu wróżyć nie może świetnych rezultatów, bo zaprawdę muszą przyjść te czasy, że skończą się wyzyskiwania jednych narodów na korzyść drugich. Nie widzimy wprawdzie dzisiaj jeszcze najmniejszego znaku do nowego zwrotu w całej Germanii, ale nie wątpimy, że przyjść musi. Kiedy... to zależy od samych Niemców, na co z naszej strony nieśmiemy odpowiadać...

Być może, że jako ci, którym niemiecki element najbardziej zaszkodził, ściągniemy na siebie zarzuty nadto namiętnego zapatrywania się na ogół niemieckiego narodu; na wszelki jednak wypadek przyznają nam nawet sami Niemcy, którym namiętność polityczna nie odjęła może zdrowego rozsądku i sumienia, że mamy do tego zupełne prawo. Patrzyliśmy zresztą na Niemców własnemi oczami w Polsce i w Moskwie, i widzieliśmy wszystko to, co powyżej pozwoliliśmy sobie powiedzieć. Patrzyliśmy na Niemców w ich własnej ojczyźnie, przypatrywaliśmy się politycznemu ich wykształceniu — i widzieliśmy, że naród niemiecki słusznie dziś zaczynają nazywać rozsadnikiem despotyzmu, który pod płaszczykiem narodowości i demokratyzmu popełnia najstraszniejsze zbrodnie, bo usiłuje się stać zabójcą innych narodów i demokratycznych idei.

Mówiąc zatem o Niemcach w Petersburgu, należy wspomnieć, że w niczem oni nie odbiegli od swojej metropoli; można tylko zauważać jedną różnicę, że jeżeli Niemiec nad Elbą np. zastanowi lub cofnie się czasem przed spełnieniem jakiego faktu, bacząc choć cokolwiek na prawa moralne, kierujące postępowaniem człowieka, to znowu Niemiec moskiewski w ogólności, a petersburgski w szczególności, przed niczem wzdrygnąć się nie potrafi: jeżeli nie zabija, to tylko dla tego, że by mu odwagi zabrakło, bo gdzie drwa rąbią, tam i drzazgi lecą — natomiast posiada wiele innych pewniejszych sposobów, tak samo zabijających, tak samo kaleczących, które zabezpieczają zarazem nietykalność jego osoby, a których rząd moskiewski z taką troskliwością mu dostarcza. Bo rząd moskiewski, pomimo głoszonych słowiańskich idei' jest rządem Bismarka — bez rozumu tego Prusaka.

Na tem kończymy ten krótki rzut oka na społeczność niemiecką w Petersburgu. Dużobyśmy mieli jeszcze wprawdzie do powiedzenia, ale musimy na tem poprzestać, bobyśmy przeszli zakres niniejszego opowiadania, a i tak obawiamy się, aby zbytniem rozszerzaniem się nie znudzić czytelnika, tem bardziej, że wypada nam jeszcze powiedzieć słów kilka o innych elementach składających ludność stolicy Moskwy.

Z kolei rzeczy przychodzi nam mówić o Polakach, zamieszkałych w Petersburgu, których liczba w 1862 r. dochodziła do czterdziestu tysięcy. Polacy, o których mowa, nie mogą być zaliczeni do Moskali, ale też w ścisłem znaczeniu wyrazu i Polakami nazywać ich nie mogę. Co najwięcej, są oni jak ich nazywają: p e t e r s b u r g s k i m i k a t o l i k a m i. Są to najczęściej urzędnicy moskiewscy, średnie zajmujący stanowisko, których Polska mniej nierównie obchodzi, aniżeli krzyże i awanse. Dzieci wychowują po moskiewsku; nie umieją one najczęściej mówić po polsku. Całą ich odrębność stanowi katolicyzm, a całą w ich przekonaniu zasługą jest chodzenie co niedziela do kościoła. — Zresztą niczem się nie zajmują, o niczem nie wiedzą i nie chcą wiedzieć.

Jak wszędzie, tak i tu są wyjątki, a nawet ostatnie czasy dowiodły, że w tych zmoskwiconych piersiach — nie zamarła jeszcze zupełnie iskra polskiego uczucia....

Duchowieństwo katolickie polskie w Petersburgu, w postępowaniu niczem się prawie nie różni od popów moskiewskich. Ta sama niewolniczość, te same brudy, chytrość, i niepohamowana żądza pieniędzy. Rząd posiada dla nich pełne zaufanie — nie przeszkadza mu też w niczem — pełni swoje obowiązki z uszczerbkiem narodowości, religii i prostej nawet uczciwości.

Jedyną instytucją w Petersburgu, gdzie despotyzm rządowy nie zrobił jeszcze wszystkiego — jest uniwersytet. W obrębie tych murów, które Piotr Wielki postawił w innym zupełnie celu, zachowuje się jaki taki jeszcze cień swobody i prawa, jakkolwiek z małym, lub żadnym wpływem na zewnątrz. Podobny stan rzeczy nie wynikł skutkiem tego, żeby rząd uprawniał autonomię uniwersytecką, ale że wszelkie zakłady naukowe, a szczególniej uniwersytety w Moskwie, od najdawniejszych czasów nie ściągały ze strony rządu żadnej uwagi. Mikołaj n. p. podczas całego swego panowania nie odwidził ani razu petersburgskiego uniwersytetu, i zwykł mówić: „Niech sobie liberalniczą w audytorjach, byle tylko gdzieindziej cicho siedzieli."

Uniwersytet w Moskwie, to jedyne miejsce, gdzie zaraza przekupstwa i sprzedajności, wyjąwszy rozumie się kancelarji, nie zapuściła swoich korzeni. Ztąd, jakkolwiek uniwersytety moskiewski na ogóle moskiewskiego społeczeństwa z różnych powodów nie zrobiły żadnego znaku, ztem wszystkiem jednakże, mają one taką powagę, jakiej nie posiada żadna instytucja w Moskwie.

Car Mikołaj, który wszędzie chciał zaprowadzić rygor wojskowy, w uniwersytetach nie mógł tego dokazać, a jakkolwiek akademicy zmuszeni byli kroku niestąpić bez szpady i stosowanego kapelusza, wszakże w młodych piersiach tyle kipiało życia, ognia i rezygnacji, że potężny car obawiając się złych skutków, ograniczył tylko wstęp do uniwersytetu, tak dalece, że zaledwie kilkuset było w stanie przedsięwziąć studja.

Było w zwyczaju panującej familii moskiewskiego caratu, zapisywać dzieci swoje na listę akademicką i używać profesorów uniwersytetu na nauczycieli prywatnych cesarskiego domu. Panujący dzisiaj Aleksander II. był zapisany, a nawet przez pewien czas uczęszczał na fakultet medycyny w moskiewskim uniwersytecie. Jak powiadają, specjalnie poświęcał się chirurgii, a jeden z dowcipnych pisarzy moskiewskich zwykł był mawiać, że młodemu następcy tronu dostawiano żywych ludzi do sekcyj doświadczalnych, aby z większą dokładnością wystudjował klinikę chirurgiczną, i aby nauczył się radykalnie uwalniać cierpiących od cierpień....

(Dokończenie nastąpi.)

Poznań d. 23. czerwca. Pod dniem 26. kwietnia b. r. rejencja poznańska wydała rozporządzenie z podpisem radcy Büntiga do wszystkich inspektorów szkół, aby nie dopuszczali rozwoju języka polskiego. Rozporządzenie to podał w dosłownem brzmieniu *Dziennik Poznański* i teraz pisze z powodu niego co następuje:

„Z rozporządzenia tego, wydanego w szczęśliwej epoce panowania idei narodowej, wieje mocno odmienny duch, aniżeli n. p. z reskryptu ministerstwa oświecenia do tejże samej rejencji poznańskiej z dnia 23. grudnia 1822 roku, a więc z epoki panowania Metternichów, Gentzów, z epoki uchwał akwizgrańskich, karlsbadzkich i weroneńskich, kiedy jeszcze o prawach idei narodowości mowy nie było. Kiedy rozporządzenie poznańskiej rejencji z dnia 26. kwietnia 1867 r. stwierdza „zasmucający fakt", „że dzieci polskie w szkołach elementarnych w języku niemieckim albo wcale zostają obcymi, albo nie nauczają się go w dostatecznym stopniu" i kiedy jako środek przeciw podobnemu złemu zaleca nauczycielom „mówić po niemiecku, nie zważając na to, że go dzieci polskie z początku nie rozumieją": odzywa się wówczas 45 lat przedtem reskrypt ministerjalny w sposób następny: „Rządowi zależy wprawdzie na tem, aby ludność polska umiała po niemiecku celem uczestniczenia w korzyściach instytucyj państwa, ale bynajmniej dla tego nie jest koniecznem, aby Polaków germanizować. Gdyby zaś mniemano, że do kształcenia narodu polskiego przyczyni się tylko najgłówniej niemczenie, popełniono by gruby błąd. Wykształcenie bowiem tak człowieka, jak i narodu, tylko ojczystą zaprawia mową. Ją chcieć mu wziąć, a z nią cały sposób zapatrywania się (bo religia i język są najdroższemi świętościami narodu, w których mieści się jego sposób myślenia i jego uczucia), natomiast zaś chcieć zaszczepić weń sztucznie inną, obcą, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedynczego człowieka, a cóż dopiero całego narodu, chociażby tenże nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykończonego języka, jakim, jak wiadomo, jest język polski. Chcąc o kształcenie narodu polskiego z dobrym skutkiem się starać, najpewniejszym ku temu jest środkiem język ojczysty, interes zaś rządu dostatecznie uwzględnionym będzie, jeżeli tylko język niemiecki jako przedmiot nauki w każdej polskiej szkole zaprowadzonym będzie, i jeżeli o to starać się będziecie, aby dzieci przed opuszczeniem szkół dokładnej w nim wprawy nabyły". Otóż najlepsza podobno krytyka wydanego co dopiero rozporządzenia tutejszej rejencji, krytyka, do której z naszej strony ani jednego słowa dodawać nie ma potrzeby. Natomiast wolimy, dając pokój krytyce, przypomnieć raczej społeczności naszej potrzebę i obowiązek skutecznej a prawem dozwolonej obrony. Rozporządzenie, jak powyższe, i wspomniany dawniej już w piśmie naszem wykład historji prusko-brandenburskiej, wypierający z naszych szkół elementarnych zupełnie naukę dziejów polskich — są to wszystko okoliczności, zbiegające się ku podkopaniu naszego narodowego tutaj istnienia w samej jego podstawie, bo w sferze ludu wiejskiego. Wobec podobnych usiłowań, winnych z naszej strony, jeżli w nas jest rzeczywiście jeszcze jakaś moralna i narodowa siła i wartość, wywołać jak najbaczniejszą i najuważniejszą czujność, a wobec których w danym właśnie wypadku, nawiasowo powiedziawszy, nie widzimy skuteczniejszego środka nad zabiegłe rozpowszechnianie zalecanych już przez nas czytelni ludowych po parafiach — nasuwa nam się na myśl w ogóle stara, teza naszego publicznego żywota od lat kilku: prac organicznych. Przystępując do tego przedmiotu, winniśmy przedewszystkiem zauważać, że nasze pojęcie i nasza definicja prac organicznych są nieco odmiennemi od znaczenia, jakie w obecnej chwili pracom organicznym przypisywać lubią i zwykli. Dzisiaj ścieśniają pojęcie prac organicznych, jeżeli się bardzo mocno nie mylimy, do znaczenia jakiejś około podniesienia czy polepszenia bytu materjalnego, a nietylko już nawet powszechnego i ogólnego, ale wprost już nieledwie osobistego i indywidualnego. Otóż, nie przecząc bynajmniej, że odpowiednio do charakteru obecnej epoki, dobrobyt materjalny, tak ogólny jak osobisty, jest bardzo ważną dźwignią życia publicznego i narodowego, nie chcielibyśmy jednakże z drugiej strony widzieć pojęcia prac organicznych zamkniętego granicami takiego jedynie tylko obszaru. Według naszego rozumienia rzeczy, obejmują prace organiczne pojęciem rozległość i zakres wszystkich środków, jakie w obrębie legalności mogą posłużyć do utrzymania, naprawy i zabezpieczenia istnienia naszego narodowego, którego dobrobyt materjalny jest ważnym, ale ani jedynym, ani też wśród pewnych razów i okoliczności najważniejszym powodzenia warunkiem. Najlepszym tego dowodem między innemi fakt, który nam dał powód do nakreślenia obecnych uwag.... Chwila obecna byłaby sposobniejszą, niż jakakolwiekbądź inna, do podjęcia na prawdę prac organicznych ku zapobieżeniu i położeniu tamy krokom, wymierzonym tak niedwuznacznie przeciw naszej narodowści. O pracy w ogóle a pracach organicznych w szczególności słyszymy już od wielu lat, od chwili budzącego się po długiem uśpieniu życia narodowego w roku 1861. Prace organiczne były naówczas w ustach wszystkich, a współczesne religijno-polityczne demonstracje, konspiracje, ruch zbrojny wreszcie, wywoływały tem energiczniejsze potępienie ze strony ludzi odmiennego kierunku, że je uważano za przeszkodę i zawadę tyle obiecujących prac organicznych. Któż ze znających i pamiętających ostatnie lat kilka dziejów naszych nie przypomni sobie gniewnych uniesień przeciw „czerwonym", przeciw ludziom ruchu, a nie dla czego innego, jak tylko, że mącą i psują regularny bieg życia narodowego, zapowiadającego płynąć szerokiem i bezpiecznem korytem prac organicznych? Nie wchodzimy tu w rozbiór słuszności podobnych zarzutów, tyle przecież zdawały się one niewątpliwie zaręczać, że ci, co z niemi występowali, czekają tylko pożądanej ciszy, powrotu normalnych stosunków i spokojniejszego bicia pulsu społeczności naszej, by się wziąć gorliwie do pracy i prac organicznych, a zawstydzić zgnębionych niepowodzeniem swego dzieła przeciwników, zabiegłością i pocieszającemi rezultatami własnych usiłowań. Cóż się tymczasem dzieje w dziedzinie prac organicznych ze strony ich rzekomych zwolenników, dzisiaj, gdy panuje sprzyjająca im cisza, gdy krew krąży spokojniej po żyłach naszej społeczności, gdy jest rzeczywisty wstręt do demonstracyj, spisków i ruchów, a gdy się objawia niemniej rzeczywisty zwrot ku pracy narodowej wprost białego i jasnego dnia? U nas np., gdzie dość liberalne, jak przyznać należy, prawodawstwo publiczne przedstawia szerokie pole środków obrony i ochrony naszej narodowości, czyż widzimy organizujące się odpowiednio natarczywej potrzebie banki rolnicze dla ocalenia bytu małych właścicieli naszych; czyż widzimy dalej zawiązujące się w odpowiedniej potrzebom liczbie czytelnie ludowe; czyż widzimy wreszcie skrzętne, zabiegłe, a ciągłe staranie około rezultatu wyborów; czyż widzimy, słowem, rozwijającą się czynność naszą choćby w tych już tylko sferach, w których zagrożeni żywotnie przez pierwiastek innoplemienny, zaginiemy najniewątpliwiej, jeżli z własnej strony czynności i zabiegłości nie rozwiniemy? — Nie, na nieszczęście nie; a właśnie w chwili, kiedyby o czem innem i lepszem pamiętać, kiedyby podstawę i podwaliny naszego istnienia narodowego tutaj podpierać i naprawiać należało, a kiedy do tego kroki strony przeciwnej tem natarczywiej upominają, byłoby zaiste bardzo nie w porę, zaniedbywać nietylko niwę prac organicznych, ale co więcej, zdobywać się może nawet na zachciankę organizowania wyłącznostek, mogących jedynie tylko szkodzić szczupłym owym rezultatom, jakieśmy zyskali, dzięki robotom i doświadczeniom długich lat poprzednich. Jestto przedmiot, ważny w zagadnieniach naszego powszedniego życia, nad którym nam się jeszcze wkrótce bliżej i szerzej zastanowić wypadnie.

Z Rady państwa.

Piąte posiedzenie Izby panów d. 24. czerwca, rozpoczęło się bardzo późno, z powodu, że nie można było zebrać kompletu (42 członków). Izba wyrażała swoje współczucie arcyksięciu Albrechtowi, i wzięła do wiadomości zaprzysiężenie kilku nowych członków. Następnie minister sprawiedliwości odczytał, tak samo jak to uczynił pierwej w Izbie poselskiej, treść odręcznego pisma cesarskiego, zawierającego amnestję polityczną. Na porządku dziennym było dalej: Pierwsze czytanie prawa o traktowaniu dłuższych projektów do ustaw. O pół do 1ej posiedzenie trwało jeszcze.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. czerwca.

△ Agitacje polityczne, które się wykluwają na wierzch czy to w Galicji, czy w Morawie i Czechach, czy w Kroacji, czy nareszcie po za granicami Austrji (w Bulgarji) przybierają wprawdzie różne kształty, ale w gruncie rzeczy nie różnią się pochodzeniem i zdążają do jednego celu. Sfery rządowe zaniepokojone są tem zjawiskiem; parlamentarna zaś większość niemiecka nie widzi, czy nie chce widzieć grożącego niebezpieczeństwa; przynajmniej dopatrzeć się trudno w jej czynnościach, wyższej myśli państwowej.

Etnograficzna wystawa w Moskwie i bezmyślno-prowokujące znalezienie się przewodników czeskich tej pielgrzymki, są głównym argumentem dla czego tak zwani liberalni Niemcy nie mają ochoty wymierzania sprawiedliwości jedną miarą dla wszystkich.

Zdaje się być pewnem, że się na to zgodzili w zasadzie: żeby rozciągnąć szczególną protekcję przy rewizji ordynacyi wyborczej do sejmów i do rajchsratu na ludność będącą w mniejszości w tych krajach, w których mieszka ludność narodowości mieszanej: jak w Czechach, Morawie, Krainie a po części w Dalmacji.

Jaką ku temu wynajdą modłę, dziś jeszcze nie wiadomo; widać jednak, że im nie wystarcza nawet prawo wyborcze Schmerlinga, które tendencyjnie w tym samym jest duchu ułożone. W niektórych sejmach, i to większych krajów monarchii, oponowano przeciw oktrojowanej ustawie wyborczej; teraz moglibyśmy dójść do szczególnego rodzaju reformy. Byłaby to w całem znaczeniu: *Reformatio in prejus.*

Najtrudniej jest postawić pierwszy krok, następne idą łatwiej. Od chwili, jak korytarze polityczni w Czechach postawili się jednej karty wyborczej, na ich ścisłym wyborów w sejmie, można było przewidzieć, że Niemcy otrzymawszy większość w Pradze, będą ją mieli i w wiedeńskim reichsracie. Dalej zaś, odkąd po odbytych konferencjach ministerjalnych, nowo stanowczo ułożono i w niej podstawę nowego prawa rajchsratu, „że on ma oznaczać granice autonomiczne krajów pojedynczych" orzeczonem zostało, że się pozbawia, że ci sami ludzie, którzy mieli większość w poprzedniej Radzie państwa, nie pozbędą się dawnych tendencyj centralistycznych, i rozszerzenia autonomii będą przeciwni. Cała różnica w tem, że wprzódy chcieli centralizować wszystkie kraje, a teraz postanowili oddać im jakieś sejmowe części rządu, a w ****) częściach wypadki polityczne zostawiły.

Dotknąwszy w początku agitacyj różnorodnych, miałem na myśli ideę państwową Austrji, i nie mogę dotychczas pojąć, jak krótkowidzącymi są ci ludzie właśnie, z których prawdopodobnie rekrutować się mają siły sejmowe, a tem samem siły i inteligencje, których zadaniem ma być zachować i nadal umacniać Austrję.

Upieranie się przy każdym punkcie w adresie, ryzykowanie nawet, że cała działalność Rady państwa mogłaby być skompromitowaną przez wystąpienie mniejszości z 50 kilku delegatów się składającej, okazuje od samego początku, że na wyrozumiałość tych mężów stanu *in spe* liczyć trudno.

Zadanie deputacji galicyjskiej stanie się co raz trudniejszem, szczególnie jeźli przyjdą pod obrady nie abstrakcyjne przedmioty, jak odpowiedzialność ministrów, lub więcej formalne kwestje delegacyj wspólnych, ale urządzenie krajów niewęgierskich na podstawach konstytucyjnych, a odpowiednich prawom i potrzebom tych krajów.

W kwestjach zasadniczych kompromisy zwykle więcej szkody jak pożytku przynoszą, bo raz postawione zarysy, i ramy organizacyjne wypełnione, to dzieło gotowe, i zmiana jeśli kiedyś możliwa, to nadzwyczajnie trudna. Z ostatnich rozpraw sejmu węgierskiego uderza przedewszystkiem, jak tam wszyscy przestrzegają zasadniczych praw narodu, bez różnicy do której partji należą.

Przy koronacji nie oznaczono miejsca przyzwoitego dla prezydenta Izby delegatów. Minister interpelowany, tłumaczył się przeszkodami lokalnemi, nie mógł jednak i nie chciał przeszkadzać, żeby przyjęto mocję Kolomana Ghiczy: „że Izba orzeka, iż takie niestosowne urządzenie przy podobnej okazji miejsca mieć nie powinno". Takie zastrzeżenie przyjęto przez całe zgromadzenie.ż *Principiis obsta!* to jest dla nich świecznikiem w życiu politycznem.

Jak czeskie organa fakta wykrzywiają, dowodzi pragski *Patriot*, sukcesor poprzednich dzienników *Politik* i *Correspondenz*: Wspomina o rozruchach w kilku miejscach w Galicji, udaje, że nie wie, kto i w jakim duchu sieje niesnaski między ludem, i przychodząc do punktu, gdzie musiano użyć siły wojskowej, radzi w czułości swego serca, żeby zamiast przemocy urządzić dowóz chleba, mąki, mięsa dla tych zgłodniałych, bo to tylko głód biednych ludzi do oporu popycha. — Jaki humanista! czy nie radziłby jeszcze, żeby sprowadzić furę gramatyk moskiewskich dla podtrzymania dobrego ducha.

Kronika.

— **Zwinięcie dyrekcji skarbowej w Krakowie.** *Gaz. Lw.* pisze:

W myśl rozporządzenia Jego Eksc. pana ministra skarbu z 13. bm. l. 3077 F. M. c. k. krajowa dyrekcja skarbu w Krakowie będzie z dniem 30. lipca 1867 zwiniętą, a jej funkcje obejmie z dniem 31. lipca b. r. nowo uorganizowana krajowa dyrekcja skarbu dla królestw Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem, i księztwami Oświęcimem i Zatorem.

Co podaje się do powszechnej wiadomości w uzupełnieniu rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 25go marca 1867, D. n. p. XXIV. nr. 57.

Z prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu.

Lwów d. 22. czerwca 1867.

— **Cholera.** C. k. namiestnictwo ogłasza, co następuje:

W Choczni, w powiecie wadowickim, wybuchła cholera. Na 1961 ludności zachorowało od 16. do 21. czerwca b. r. 7 osób, z których 3 umarło a 4 pozostają w kuracji. Cholera nie została tu z nikąd przyniesioną, przeto ją przypisują położeniu wilgotnej doliny, ciągłym deszczom i zimnu.

Z c. k. galicyjskiego namiesnictwa.

Lwów dnia 24. czerwca 1867.

— **Podziękowanie.** Rodzina zmarłego temi dniami ś. p. Jędrzeja Żurowskiego, uważa za święty swój obowiązek, choć kilku słowy wyrazić najgłębszą swoją cześć i wdzięczność tym czcigodnym siostrom zgromadzenia Felicjanek, które rzeczonego ś. p. Jędrzeja w ostatnich dniach choroby z zupełnem zaparciem siebie najtroskliwiej pielęgnowały, niosąc mu w przedzgonnych ciężkich chwilach ulgę w boleściach i religijną pociechę. Rodzina zmarłego lęka się wprawdzie ogłoszeniem tych słów ubliżyć tak szczytnej a cichej cnocie i ofierze, czcigodne jednak Siostry nie wezmą za złe, jeżeli powodowana najżywszą wdzięcznością, a nie mając innego środka okazania takowej, temi słowami swą wdzięczność, cześć i uwielbienie za doznaną od Nich, prawdziwie chrześciańską przysługę wyrazić się ośmiela.

— **Na pogorzelców brodzkich** ofiarowali: Wny Miłosz Sztengel, dyrektor teatru stanisławowskiego 33 złr., Wbny ksiądz Jakób Fischer z Drohobyczy 5 zł.

— **Na pogorzelców wsi Duliby** w Czortkowskiem ofiarowali: Dodatkowo do poprzednio danych 50 złr. hr. Kajetan Lewicki złożył asygnację na 10 korcy żyta, bar. Leonard Błażowski 10 złr.

— **Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze** we Lwowie, które przy pierwszem walnem zgromadzeniu dnia 24. marca miało 67 członków, dziś liczy ich już 132 w samem mieście Lwowie. Ile członków zapisało się na prowincji, to jeszcze nie wiadomo, ponieważ z mianowanych 234 ajentów Towarzystwa tylko niektórzy dopiero zawiadomili o rezultacie, reszta zaś dopiero zarzuca siecie. Teraz gdy Rada miejska we Lwowie na czwartkowem posiedzeniu zadecydowała ostatecznie, oddać Towarzystwu sadowniczemu swój ogród ze szkółką przy ulicy Piekarskiej w 20-letnią dzierżawę, i rozwój działalności Towarzystwa jest zapewniony — można się spodziewać od obywateli wiejskich znakomitego udziału.

Stan majątku Towarzystwa był z dniem 20. b. m. następujący: Lwowscy członkowie w liczbie 132 subskrybowali razem 1632 złr. Na to wpłynęło 979 złr. zarząd bowiem aż do zapadnięcia uchwały Rady miejskiej nie naglił ze ściągnięciem należytości. Wydano dotąd ogółem 226 złr. 70 kr. Z pozostałej gotówki 752 złr. 30 kr. umieszczono w lwowskiej kasie oszczędności 597 złr., a 155 złr. 30 kr. pozostaje w kasie. U subskrybentów zalega 645 złr., które jednak każdej chwili mogą być ściągnięte. Do funduszów Towarzystwa przyczynił się protektor jego, hr. Alfred Potocki darem 200 złr., ks. Adam Sapiecha i pan Kielanowski datkiem po 100 złr.

Walne zgromadzenie odbyte dnia 20. bm. w małej sali ratuszowej, pod przewodnictwem hr. Włodz. Russockiego, przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i uchwaliło, aby zarząd do przyszłego walnego zgromadzenia, mającego się odbyć we wrześniu, wygotował regulamin zewnętrznych czynności Towarzystwa.

— **Gwiazdka Cieszyńska** obchodzi w tym roku 20tą rocznicę swego istnienia. Przebudzona młodzież szląska, oddająca się wyższym naukom, lub kształcąca się w zawodach przemysłowych w Wiedniu, i teologowie katoliccy, będący na naukach w Ołomuńcu, ofiarowali z tego powodu panu Stalmachowi, redaktorowi, adres, wyrażając w nim uznanie zasług, jakie dla oświaty i narodowości polskiej na Szlązku, wśród niezliczonych trudności, położył. Mimo te zasługi, tyloletnie usiłowania i staranie o dobór artykułów, mimo że *Gwiazdka* i w tym celu nietylko ładne powieści i inne nauczające rozprawy, ale też polityczne wiadomości starannie opracowane podaje, przecież powodzenie wydawnictwa bynajmniej nie jest pomyślnem, a byt *Gwiazdki Cieszyńskiej* ciągle niepewny, gdyż inne prowincje polskie mało przyczyniają się do wsparcia jej przedpłatą, a oprócz tego kilka procesów ciężko dotknęło redakcję. Prowincja nasza podtrzymała zeszłego roku składkowem wsparciem *Gwiazdkę Cieszyńską*, lecz pomoc ta była tylko chwilową. Dowiadujemy się bowiem, że wielu, odbierających *Gwiazdkę*, z przeszłego i bieżącego roku nie uiszcza należytości, w skutek czego redakcja narażoną jest na dotkliwe straty. Wiemy, jak pisma ludowe w ogóle u nas trudne mają stanowisko; tem więcej powinniśmy nie pozwalać, aby upadało pismo polskie na zachodnich kresach Polski, zwłaszcza gdy wymaganie to nie jest wielkie, bo przedpłata roczna z pocztą wynosi tylko 4 złr. 60 c., lub półrocznie 2 złr. 30 c.

— **Z Oświęcima.** W numerze 105 *Czasu* umieściła pani Leokadja z Russockich Dąbska sprostowanie mojego artykułu, umieszczonego w *Dzien. Lit.* r. 1866, na który tak odpowiadam:

Miasto Oświęcim, znane światu z swojej historji, nigdy nie było i nie jest własnością prywatnej rodziny. Za rządów w niem książąt Piastów było ono ich stolicą i już natenczas miało swoją autonomię, gdyż je książęta z prawa lewenbergskiego na prawo magebnrgskie przenieśli, co po sprzedaży tegoż przez księcia Janusza roku 1454 koronie polskiej, pierwszy król Kazimierz Jagiellończyk i następni królowie zawsze szanowali i potwierdzali. Za czasów rzeczypospolitej utworzyły się z księztwa oświęcimskiego i zatorskiego starostwa grodzkie i ziemskie, a mianowicie: starostwo oświęcimskie grodzkie, starostwo zatorskie ziemskie, i starostwa lanckorońskie i lipnicko-komorowskie, gdzie wprawdzie starostowie mieli swoje wójtowstwa, ale obok nich istniał zawsze właściwy zarząd miejski.

Starostwo oświęcimskie mogło wprawdzie po rozbiorze Polski i po przydzieleniu tegoż do Galicji dostać się roku 1799 czy przez kupno czy przez zamianę Joachimowi hr. Potockiemu i mogło roku 1803 przejść na Wincentego hr. Bobrowskiego a tegoż samego roku na Kajetana Russockiego, ale tu tylko mowa była o starostwie, nie o mieście Oświęcimie, którego praw żaden starosta nie nabył i nabyć nie mógł, ponieważ takowe zawsze stały i stoją pod opieką rządu. Miasto Oświęcim ma od wieków w herbie orła białego, ma swój właściwy magistrat, swoją municypalność, swoje fundusze i utrzymuje się ze swoich dochodów, ma nawet swoje dobra, Pławy i Łazy. Jakże może pani z Russockich Dąbska publicznie nazywać się właścicielką takiego miasta, któremu monarchowie tak dawniejsi jak i późniejsi nietylko wszystkie prawa i posiadłości potwierdzili, ale nawet nowemi przywilejami uposażyli, jak to udowadnia przywilej na 12 jarmarków przez cesarza Franciszka I. nadany, z których każdy w tej stolicy książęcej po 8 dni trwać ma. Pretensje więc pani z R. Dąmbskiej są bardzo przesadne i tem więcej pożałowania godne, ponieważ opierają się na jakichś księgach tabularnych nominalnie, w istocie podobne są do życzeń i pragnień głośnego u Greków Tantala. A rok 1848 czyliż nie pozostawił żadnych śladów między dawnością a teraźniejszością?

Dalej przytacza p. L. z R. Dąbska, że klasztor dominikański w Oświęcimie, obecnie już w ruinach leżący, nie należał do Oświęcima, tylko do jakiejś tam wioski Broszkowiec. Tu już wybaczyć mi musi szanowna korespondentka, że pomimo mojej uniżoności dla płci pięknej, którą zawsze czczę i szanuję, ośmielam się sprostować to jej zdanie.

Ktokolwiek obznajomiony jest z historją miasta Oświęcima ten wie, że klasztor w mowie będący zbudowali książęta Oświęcimowie. Zbudowany on był na tem samem miejscu, gdzie teraz stoi, podówczas, kiedy nawet święci Pańscy anieli o Broszkowicach nic nie wiedzieli, bo tej wioski nie było jeszcze na świecie. Jakżeż tedy mógł rzeczony klasztor do Broszkowic należeć, kiedy zbudowany roku 1320, wioskę tę daleko później, t. j. r. 1427 od niejakiego Marcina Cyna, mieszczanina oświęcimskiego, i żony jego Doroty, kupił, i z niej się utrzymywał. Że po rozbiorze Polski i po wcieleniu tej krainy do Galicji cesarz Józef w r. 1816 ów klasztor zniósł, a w r. 1819 ś. p. Kajetan Russocki ową wioskę na licytacji kupił, to kupił tylko wieś, do tego klasztoru należącą, a o klasztor, stojący na miejskim gruncie, była inna sprawa, która do dziś dnia nie jest załatwiona, chociaż się kupiciel i na tych murach zaintabulował.

Lecz mniejsza o takie kupna i intabulacje, idzie tu o poratowanie tych murów, które, jako niepokryte, już się chylą i walą.

Mury te, które dzisiaj przy nowem odbudowaniu się miasta istotną dla niego są szkaradą, powinny nabrać lepszego kształtu. Są one pomnikiem dawnych wieków i dziełem książąt Piastowskich. Jako takie, powinny być dla każdego rodaka szanowne, a tem więcej dla córki bohatera polskiego, którą jest szanowna L. z R. Dąmbska. Albowiem gdy się miasto roku 1863 spaliło, a pozostały i przepalony kościółek farny do objęcia licznych parafian już jest za szczupły, obudziła się myśl szlachetna w obywatelach tego miasta i we włościanach, do tej parafii należących, by ten klasztor znowu zrestaurować na chwałę bożą. Jak wielkie jest pragnienie celem dźwignienia tych murów, tej starożytnej i historycznej pamiątki, na drugą świątynię miasta, są dowodem podpisy na prośbie półtora tysiąca ludu, podanej do samego monarchy.

Zapewnie kolatorka tej parafii, którą jest szan. pani L. z R. Dąmbska, nie zechce być tak zatwardziałego serca, by się nie nakłoniła do spełnienia życzeń ludu, nad którym pełni obowiązek opiekunki kościoła. Wszakże te mury zrujnowane, gdzie tylko puszczyk i i gad się gnieżdżą, żadnego jej nie przynoszą poży-

tku, rozebrać się także nie dadzą z korzyścią dla skamieniałości kitu, mogłyby się prędzej łamać cegły na kawałki. A już i przez to samo, że szpecą nowo odbudowujące się miasto historyczne, powinny być dźwignione. Dźwignąć się one mogą bez najmniejszych kosztów sz. p. L. z R. Dąmbskiej, bo tak miasto jak i przyległe wioski z największą chęcią ofiary swe złożą, lecz idzie tu tylko o pozwolenie i przychylenie się do ich restauracji szan. p. L. z R. Dąmbskiej. Jeżeli ten głos, nie będzie echem na puszczy, a istotnie utoruje drogę Pańską, to wzniosą się one cudem, bo będą dziełem apostolskiem. I zaiste! gdy te posępne mury natchną się życiem, gdy się odezwią miłym odgłosem swych dzwonów, gdy po tak długiej przerwie i grobowem milczeniu zanucą śpiewem, i przy ofierze mszy świętej wzniosą modły klęczącego ludu — o natenczas chciałbym i ja, po długoletniem wydaleniu się, stanąć cichaczem w zakątku tych murów, i przypatrywać się uczuciom kolatorki tego miasta, której z osoby wprawdzie nie znam, lecz jako Oświęcimiankę zawsze czcę i poważam.

Jan Nep. Gątkowski.

— **Program 34. ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego 1867 r.**

Czwartek dnia 27. czerwca. Przed południem: 1. Nabożeństwo o godzinie 10. zrana. 2. Otwarcie o godzinie 11. w wielkiej sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 3. Po zagajeniu i ukonstytuowaniu bióra prezydjalnego, sprawozdanie z czynności komitetu. 4. Podział na sekcje. 5. Sprawozdanie dyrekcji dublańskiej. 6. Wybór komisji do balotu nowych członków. 7. Odczytanie odpowiedzi namiestnictwa na podanie komitetu w sprawie skutecznej ochrony od rozmyślnego worywania i wkaszania się. 8. Rezygnacja członka komitetu, dr. Kabatha. 9. Sprawozdanie z ugód, z członkami zawartych, co do ciężącej na nich zaległości. 10. Odczytanie listy członków do wykreślenia. Po południu: Obrady w sekcjach.

Piątek dnia 28. czerwca. Przed południem: Wycieczka do Dublan o godzinie 7mej zrana, lub w razie niepogody: Posiedzenie o godzinie 10tej, na którem wniesione będą przedmioty porządkiem niedzielnym objęte. Po południu: Obrady w sekcjach i balot nowych członków.

Sobota dnia 29. czerwca. Publiczne posiedzenie o godzine 12tej w południe. Po południu: Obrady w sekcjach.

Niedziela dnia 30. czerwca. Zrana: Wycieczka jak wyżej — jeżliby się w piątek odbyć nie mogła; lub: Posiedzenie o godzinie 12tej w południe z następującym porządkiem dziennym: 1. Wniosek komitetu względem połączenia więcej niż 2 powiatów w jeden oddział. 2. Wniosek komitetu w sprawie broszury dr. Janoty: „O ochronie zwierząt pożytecznych." 3. §. 63 statutu i t. d. 4. Sprawozdanie komisji gorzelnianej i opinia komitetu. Po południu: Obrady w sekcjach.

Poniedziałek dnia 1. lipca. Protokół wyboru nowych członków. Sprawozdania sekcyjne. Zamknięcie.

(*L.*) **Teatr.** Komedja *Okropne kobiety*, przedstawiona wczoraj na benefis państwa Nowakowskich, odegrana była z życiem i humorem. Beneficjantka w roli pani de Ris odznaczyła się niezbędną tu naturalnością ruchów i głosu. P. Linkowski jako Pomerol dotarł śmiało do ostatnich kresów tego, co jest dozwolonem w dziedzinie salonowej komiki, pp. Szymański i Wilkoszewski odegrali całkiem odpowiednio konwencjonalne swoje role, a dodatkowe figury pana i pani Bonassieu (p. Baranowski i panna Zalewska) były takiemi karykaturami, jakiemi je zrobił autor.

Po raz pierwszy dawano tego wieczora także farsę p. t. *Monsieur Herkules, czarodziej północy*. Jest to nie zbyt zręczna zajmująca ani też dowcipna satyra na bohaterów cyrkowych, linoskoczków, kuglarzy itp., w której p. Nowakowski rozwinął wiele humoru, dowcipu i zręczności. Wydobywał z kapelusza karmelki, któremi częstował publiczność, i jak diabeł Twardowskiego znajdował ruble tam, gdzieby się ich nikt nie spodziewał. W ogóle zrobił p. Nowakowski uwagę, że atmosfera u nas mocno jest „zarublona".

Poseł moskiewski w Wiedniu, br. Stackelberg, obecny był na części tego przedstawienia w loży pana namiestnika.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 26. czerwca.

Postąpienie stronnictwa dualistyczno-centralistycznego w sprawie wyboru Polaków do komitetu konstytucyjnego Izby deputowanych, było tak rażącem, że organa uczciwe we Wiedniu, jak *Debatte* zamieszczają opis faktu tego, w chęci zapewne przekazania odpowiedzialności za niego, komu z prawa wypada. *Debatte* nie wdając się więc w potępienie, konstatuje, do jakiego to właściwie stronnictwa należy ks. Guszalewicz w monarchii, powiada następnie, że Polacy na kandydata ze swego koła podali p. Sawczyńskiego jako Rusina. Klub Herbst-Kaisersfeld przyjął tę listę, a przy głosowaniu p. Sawczyński upadł, lecz za to ks. Guszalewicz wybrany został wszystkiemi głosami tegoż klubu. Podług przyznania więc *Debatte*, dopuszczono się na Polakach, grzecznie mówiąc, zdrady parlamentarnej. Mybyśmy tylko dodali uwagę, że jeśli inne stronnictwa niemieckie więcej mają uznania sprawiedliwości, to czemuż układając swoje listy nie dopytywali się bodaj też szóstego proponują Polacy ze swojego grona, takby postąpić nakazywało poczucie, gruntujące swoją uczciwość na lutowej konstytucji.

W międzynarodowej polityce nastała obecnie pauza i odpoczynek po wytężeniach wiosennych. Wiadomości o niepokojach w Bółgarji, o agitacjach separatystycznych w Mołdawii, same przez się nie są wcale groźne, odnoszą się bowiem do zamiarów już minionych, do zamiarów, które na zjeździe paryzkim miały zyskać szeroką podstawę. Gdy zjazd ten wydał owoców, więc wszystkie agitacje, przez Moskwę rozpoczęte, zostaną wydane na pastwę naturalnej kolei rzeczy, zostawiając po sobie większe lub mniejsze rozdrażnienie w łonie nieprzyjaciół Moskwy, dla niej zaś dostarczając pozoru w przyszłości do argumentu historycznego.

Czy sytuacja ta jutro się nie zmieni, trudno zaręczyć, bo oprócz zamachów i zamiarów pruskich i moskiewskich dyplomatów, wypadkami rządzi i pewien konieczny rozwój przyczyn i następstw. — I tak, kandyjska sprawa raz poruszona, ciągnie się, wlecze i żąda rozwiązania, a w zapatrywaniu się mocarstw co do niej różące istnieją różnice, mimo dzisiejszych wiadomości, że br. Prokesch nie złożył oddzielnej noty, lecz przyłączył się do zbiorowej. Anglia pozostała jednak wciąż na uboczu. Austrja widocznie tylko w części jednej poparła notę zbiorową. Z państw pozostałych inaczej niezawodnie na rozwiązanie ostateczne kandyjskiej sprawy zapatruje się Moskwa a inaczej Francja.

W Germanii również przyczyny, rozwijają się bezustannie w następstwa, wciąż podnoszące pruską potęgę. Nie mówimy tu już o utworze zjednoczenia cłowego — lecz mówimy o uchwale Izby darmsztackiej z dnia 22. bm., która wciela Wyższą Hesję do tak zwanego Związku północnego. Tę jedność niemiecką na wieki scharakteryzuje sposób, w jaki się dokonywa. Izba jednogłośnie przyjęła wniosek rządowy wcielenia, lecz jeden po drugim mowca występywał z protestem, z naganą pruskiego despotyzmu, z dowodzeniami, że Prusy potężnieją, lecz Niemcy słabną. W końcu przed samem głosowaniem nawet prezes Izby, hr. Erbach-Fürstenau oświadcza jak gdyby w imieniu całej Izby, że zgadza się z powyższemi dedukcjami. Potem zaś, po takich wystąpieniach Izba głosować musi jednomyślnie, wcielenie do Związku, nowe powiększenie pruskiej potęgi. Co za ironia losu!

Rząd znowu księztewka Waldek oświadcza publicznie, że nie jest w stanie opłacić zaszczytu należenia do Związku niemieckiego i sam powtórnie błaga Prusy, aby zechciały księcia mediatyzować, a księztwo na pruską ziemię zamienić. Przed dwoma miesiącami Prusy nie chcąc się kompromitować, dla tak małej rzeczy odrzuciły propozycję księcia Waldeck. Tą razą ludzie dobrze poinformowani zaręczają, że pan Bismark przestanie być tak srodze nieczułym, tembardziej, że gotują się podobne jeszcze wystąpienia ze strony niektórych innych z pomiędzy pozostałych 20 związkowych towarzyszy Prus.

Oto jest konieczny i naturalny rozwój wypadków — obecnie nie widać, aby mu chciano postawić tamę — zadowalniają się czynieniem zastrzeżeń, wypowiadaniem, że budowa nie jest trwałą — lecz czy nagle wypadki same nie pociągną, lub czy nagle na Wschodzie lub w Niemczech nie dójdzie do tego, że z powodu jakiejś nowej luksemburgskiej sprawy wypadnie przed zamierzonym czasem całe armie pod broń postawić, któż to przewidzieć zdoła?

Wiadomości z Florencji mówią o prawdopodobnem porozumieniu komisji dóbr kościelnych z rządem. *Opinion* powiada, że komisja przyzna rządowi prawo wypuszczenia obligacyj, opartych na dobrach kościelnych. Obligacje te w danym przeciągu czasu umorzone zostaną dochodami z tychże dóbr. Emisja ma być w połowie pokrytą przez publiczną emisję, w drugiej zaś przez układy z instytutami kredytowemi tak krajowemi jak zagranicznemi. Aby zaś emisja nie odbyła się pod niekorzystnemi warunkami, ma być odroczoną, aż do chwili uchwalenia nowych podatków, mających podnieść dochody państwa o 80 milionów fr. Być może, że nowe przesilenie ministerjalne znowu z powodu dóbr kościelnych skończyło się bez klęski dla ministrów, w każdym przecież razie układ z domem Erlanger upadł znowu, a Izba na serjo szuka gwarancji, aby rząd nie podkopał prawa zabierającego na skarb dobra duchowne.

Sędziami powiatowymi przy prowizorycznych sądach powiatowych w Galicji zachodniej mianował minister sprawiedliwości: dla Kołomyi Karola Kamińskiego, naczelnika powiatowego w Storożyńcu; dla Zborowa Alberta Nahlika, samoistnego adjunkta; dla Uhnowa Ludwika Wojciecha Majera; dla Kamionki Strumiłowej Maksymiliana Starzewskiego, a dla Rohatyna Jana Nikischa.

Przy nowo zreorganizowanej krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Najj. Pan postanowieniem z dnia 1. czerwca mianował radcą nadwornym, nadradcę i dyrektora finansów w Czerniowcach Adolfa Jorkasza-Koch; nadradcami finansowemi: nadradcę finansowego Leopolda Prachtla, z udzieleniem mu orderu żelaznej korony III. klasy, — nadradców finansowych Karola Oliwę i Franciszka Rodera, tudzież radców finansowych Jana Wittemberskiego, Leopolda Boguckiego, Wincentego Fritza, Jana Siegla, Franciszka Gabriela, Ernesta Erbena, radcę leśnictwa Józefa Lehra, nakoniec radcę finansowego Karola Balasits i sekretarza finansowego Antoniego Jaroszewskiego.

Karola Pechera, pierwszego nadradcę finansowego przy byłej kraj. dyrekcji skarbowej w Krakowie, mianował N. Pan jednocześnie dyrektorem okręgowej dyrekcji skarbu w Krakowie z udzieleniem mu tytułu i charakteru radcy nadwornego, a Hugona Prambergera, radcę finansowego przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie mianował nadradcą finansowym i dyrektorem finansów w Czerniowcach.

Ministerstwo skarbu mianowało dyrektorami okręgowymi finansów przy nowo zorganizowanych władzach finansowych w Galicji: dotychczasowych dyrekt. okr. Jana Szaureka, Jana Szenka, Piotra Nigrina, Józefa Szenkla Antoniego Tittla, Teodora Przyborskiego i Celestyna Haunera, — adjunktów lwowskiej powiatowej dyrekcji skarbu: Michała Pokińskiego i sekretarzy finansowych: Franciszka Soukupa i Augusta Hinzego.

Najjaśniejsi państwo wyjeżdżają dopiero w ostatnim tygodniu lipca do Paryża przez Strasburg.

Do *N. f. Presse* telegrafują z Pesztu, że hr. Andrassy ułożył się w Wiedniu z br. Beustem i przewódzcami Izby poselskiej, by sejm węgierski w środę wybrał członków deputacji, która ma znosić się z delegacją Rady państwa. Deputacja ta ma składać się z 5 magnatów i 10 posłów. Tyleż członków ma wybrać Rada państwa.

Radca dworu pan Hasner według *N. f. Presse* już jest mianowany ministrem oświecenia.

Sejm pruski zamknął dnia 25. bm. z polecenia królewskiego minister Heydl mową, w której zapowiedział rychłą publikację przyjętej już przez wszystkie sejmy ustawy związkowej, podniósł znaczenie nowego traktatu cłowo-handlowego dla przyszłej jedności całych Niemiec, i wspomniał nakoniec o pokojowych stosunkach rządu pruskiego z wszystkiemi mocarstwami.

Sułtan przybył dnia 24. bm. do Neapolu, a w niedzielę spodziewany jest w Paryżu. *L'Etendard* z dnia 24. b. m. mówi, że Porta nie dała jeszcze odpowiedzi na notę zbiorową mocarstw; dziennik ten jednak dowiaduje się ze źródła półurzędowego, że Porta przystaje w zasadzie na wyznaczenie komisji dla zbadania stanu rzeczy na Krecie, z udziałem reprezentantów mocarstw.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Filja wiedeńskiego zakładu kredytowego we Lwowie postanowiła od eskontu weksli i od zaliczek z dniem 1go lipca b. r. pobierać zamiast, jak dotychczas po 7·2%, tylko po 7%, podobnie jak to donieśliśmy już wczoraj o tutejszej filji banku anglo-austrjackiego.

O jedwabnictwie w naszym kraju pisze jeden z fachowych dzienników pragskich:

„Brzeżańskie pierwsze c. k. galicyjskie Towarzystwo jedwabnicze, dnia 5. września 1861 od Najj. Pana koncesjonowane, rozwija pod kierownictwem swego, zawsze czynnego i wielce zasłużonego, prezesa, pana J. T. Kwistka, postępową czynność, i życzyć by tylko należało, ażeby ze strony współmieszkańców w chwalebnych celach swoich więcej uczestnictwa znajdowało. Że w tem od Czech jeszcze więcej na północ leżącym kraju drzewa morwowe bardzo sporo rosną, a jedwabnictwo się udaje, to dostatecznie dowiedziono, gdyż widzieliśmy w Brzeżanach wypielęgnowany i osnuty jedwab, pięknego połysku, cienki i miękkich nitek, a tak doskonały, że więcej nic życzyć sobie nie można." — Referent pragskiego dziennika zdaje się nie wiedzieć, że przy wystawach, urządzanych w Brzeżanach i we Lwowie, z jedwabiu tego były wcale piękne okazy materyj wyrobionych, które są niezbitem świadectwem, że przemysł jedwabniczy u nas może się rozwinąć na większą skalę, byle tylko wyszedł raz z ram prostego dyletantyzmu. co już nieraz wskazywaliśmy. Do zadań Towarzystwa sadowniczego, zawiązanego we Lwowie, będzie należeć i rozszerzenie poprawnej i racjonalnej uprawy morwy, a potem niezawodnie usiłowania teraźniejszych szanownych pracowników na tem polu odniosą pomyślniejszy skutek.

Instytut aukcyjny czyli licytacyjny we Lwowie. Dom komisowy tutejszy pp. Jekiel i Krzyżanowskiego uzyskał od magistratu miasta Lwowa pozwolenie do odbywania sprzedaży dobrowolnych ruchomości, w drodze publicznej licytacji. Właściciele rzeczy sprzedać się mających, potrzebują tylko spis ich zakładowi aukcyjnemu przedłożyć, i przy każdej z nich wymienić cenę, jaką by otrzymać sobie życzyli. Wymieniona przez właściciela cena służy za cenę wywołalną, poniżej której tylko za wyraźnem przyzwoleniem właściciela lub upoważnionej przez tegoż osoby, przedmiot dotyczący sprzedany być może. Przy rzeczach, wymagających do oznaczenia wartości, osobnej wiedzy, jako to przy kruszczach, malowidłach i t. d. stanowi cenę wywoławczą wartość tych rzeczy przez zaprzysięgłego znawcę podana.

Kontrolę przy licytacji prowadzi urzędnik magistratualny w tym celu delegowany, który mianowicie nad tem czuwać jest obowiązany, ażeby cena wywoławcza wartości przedmiotu odpowiadała — w obecności tegoż urzędnika winien zawezwany rzeczoznawca względem wartości przedmiotu się oświadczyć. Po zażądaniu licytacji przez właściciela i przedłożeniu spisu ruchomości, wystosowane będzie uwiadomienie dla chęć kupienia mających z podaniem ogólnem przedmiotu i czasu licytacji. Uwiadomienie to rozlepione będzie po rogach ulic, i mieszczone między inseratami dzienników krajowych.

Koszta licytacji są dosyć umiarkowane. Oprócz kosztów bowiem uwiadomienia, i w razie potrzeby wynagrodzenia znawcy, opłaca właściciel 2 złr. w. a. dyety urzędnikowi magistratualnemu, 1 złr. w. a. słudze do wywołań użytemu i 2% prowizji z uzyskanej kwoty pieniężnej domowi komisowemu. Przy większej ilości sprzedanych rzeczy rozdziela się kwota kosztów na pojedynczą rzecz stosunkowo przypadająca, tak dalece, iż zaledwie niewielką część procentu uzyskanej ceny wynosić może. Staraniem tego Zakładu aukcyjnego będzie, ażeby licytacje tylko przy większem przygotowaniu rzeczy odbywać.

Spodziewać się należy, że instytucja powyższa, kładąca wyzyskiwaniu przekupniów stanowczą tamę, a zarazem umożliwiająca posiadaczowi zbytecznych rzeczy, w szybki i tani sposób uzyskanie gotówki, i chroniąca go przed zgubną lichwą, przyczyni się do materjalnego dobrobytu kraju i dla tego uważać ją możemy za objaw postępu na polu społeczno-gospodarskiem. Nadmienić nam bowiem wypada, iż podobna instytucja połączona z domem komisowym istnieje od lat kilku w Krakowie i okazała się z wielu względów wielce praktyczną. Podobnież instytucje takie istnieją już wszędzie po głównych miastach na Zachodzie, służąc z pożytkiem wygodzie publiczności.

Grad. Dnia 8. b. m. nawiedził grad, prócz dawniej wymienionych wsi powiatu brzozowskiego, także następujące: Barycz, Domaradz, Jabłonicę i Orzechówkę.

Wiedeń dnia 24. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1506, węgierskich 1890, reszta z inszych niemieckich prowincyj; razem 3597 sztuk. Targ był zły. Płacono za cetnar wagi galicyjskich 25—26—26¾ złr., węgierskich 24½—27 złr., więc o wiele gorzej jak przeszłego tygodnia, bo o 1½—1¾ złr. na cetnarze mniej, gdyż wtedy płacono 27¼, 28 po 28¼ złr. 200 wołów pozostało niesprzedanych. Na drugi tydzień spodziewamy się daleko mniej wołów. — *J. Krzysztofowicz.*

Gdańsk dnia 22. czerwca. Po całotygodniowych deszczach i zimnach, mamy dziś ciężkie duszące powietrze zapowiadające burzę. — Targi angielskie lubo materjalnego nie notują obniżenia, skutkiem jednakże bezczynności i stagnacji handlu, ceny osłabły, a interesa tylko z ustępstwem ze strony sprzedających były możebne. Zbiory polne przedstawiają się rozmaicie, przeważnie jednak są rolnicy zadowoleni. Tylko grunta lekkie stanowią wyjątki. Dowozy krajowe i zagraniczne są mierne, zapasy spichrzowe prawie wyczerpane; pomimo to jednak w zupełnym braku spekulacji handel jest bez ożywienia.

We Francji targi również nieczynne, a nawet znaczne obniżenie zapasów mąki przy powiększonej konsumcji, z powodu wystawy, najmniejszego nie wywołuje ruchu. Interesa robią się z dnia na dzień. O widokach przyszłego sprzątu rozmaite, a często sprzeczne, podawane są wiadomości, a z okolic, z których przed trzema tygodniami wyjątkową zapowiadano obfitość, obecnie dochodzą skargi.

Przy tak mało zachęcającem położeniu targów zbożowych, obrót interesów w Belgii, Holandji i głównych, wywozowych placach morza Niemieckiego i Bałtyckiego był sparaliżowany, a nieliczne ładunki do Anglii i Francji albo żadnego nie przyniosły zysku, albo nawet dały stratę.

Na naszej giełdzie żadnej prawie nie było ochoty do kupna, a tylko obniżeniem ceny można było zachęcić a raczej przyciągnąć kupca. Na polach przeróbki leży kilka tysięcy łasztów gotowej pszenicy, z którą właściciele, w obecnym perjodzie niskich cen, nie mają odwagi iść na spichrz. Ztąd nacisk do sprzedaży bez względu na małe ustępstwa. Żyta jest bardzo mało, a to co jest, nie pokrywa potrzeb konsumcji i żądań wywozu do Szwecji i Norwegii.

W ciągu tygodnia ceny pszenicy obniżyły się o 5 guld., żyta podniosły się o 5 guld. Sprzedano pszenicy łasztów 1000, żyta 100.

Pszenicy białej płacono za łaszt wagi hol. 126—128 650—680 guld. prus., pszenicy szklistej 128—132 690—720, pszenicy pstrej 125—127 630—650, pszenicy ordynarnej 113—123 460—580, żyta 450—470, grochu 370—420, owsa 220. Pszenicy wagi korzec polski 237—241, 57 złp. 23 gr. do 60 złp. 13 gr., pszenicy 241—249 61 złp. 11 gr. do 64 złp., pszenicy 235—939 56—57 złp. 23 gr., pszenicy 213—231 40 złp. 26 gr. do 51 złp. 16 gr., żyta 40—41 złp. 23 gr, grochu 32 złp. 26 gr. do 37 złp. 10 gr., owsa 19 złp. 16 gr.

Kursa zamian. Londyn 6·23⅝. Amsterdam 143¼. Hamburg 151. Warszawa 84.

Aleks. Makowski i spółka.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd obwodowy w Nowym Sączu rozpisuje konkurs na majątek Franciszka i Marji Kwoków, term. do 15. sierpnia. — Sąd obwod. w Samborze zawiadamia Teodora Zielińskiego o pozwie Emilii Krasińskiej pto 200 złr. — Sąd powiatowy w Brzostku wzywa Annę, Krystynę i Jana Biedroniów do spadku po Feliksie Biedroniu. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Franciszka Wiktora o pozwie Leizera Wahla względem prenotacji sumy 580 złr. na dobrach Gorzyce i Zalesie. — Tenże sąd zawiadamia Jana Elterleina o pozwie Tauby Ettinger pto 1500 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia o zarejestrowaniu firmy Samuela Pinelesa dla handlu korzennego w Jarosławiu. — Sąd powiatowy w Husiatynie celem amortyzacji wzywa posiadaczy kilku kwitów, poświadczających Joslowi Maymannowi dostawę dla wojska kilkuset porcyj chleba w r. 1866.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia dr. Józefa Dunieckiego, byłego adwokata, o prenotacji kilku sum wekslowych na realność pod l. 117¼ we Lwowie. — Sąd obwodowy w Tarnowie znosi postępowanie ugodne przeciwko majątkowi Jakóba Geisslera.

Licytacje. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 5. sierpnia b. r. realności Teodora i Agnieszki Makolondrów pod l. 671¼ i 780¼, tudzież grunt pod l. 673¼ we Lwowie. Cena wszystkiego 6.826 złr. Sąd obwodowy w Złoczowie sprzedaje d. 1. sierpnia realność Jana Babicza pod l. 31 w Złoczowie; cena 3.345 złr.

Konkursa. Posada oficjała pocztowego we Lwowie z płacą 600 złr.; termin 4 tygodnie. — Posada ekspedjenta pocztowego w Grabie z płacą i kaucją 200 złr.; termin 3 tygodnie. — Posada adjunkta sądowego przy sądzie powiatowym w Dobczycach z płacą 700 złr. i dodatkiem funkcyjnym 200 złr.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 1.—15. czerwca wykazuje 108 osób.

Korespondencja od redakcji panu R. Nabielakowi w Żółkwi. Nadesłanego artykułu niepodobna nam umieścić z powodu jego obszerności.

Kurs lwowski, z dnia 25. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	82	5	90
Dukat cesarski	5	85	5	94
Moskiewski półimperiał	10	10	10	25
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	94
Moskiewski rubel papierowy	1	71	1	73
Pruski talar kur.	1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	77	50	78	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	34	82	37
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	67	70	42
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	42	71	33
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	233	33	236	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	178	67	181	33

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 25. czerwca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	70
Losy z r. 1860	90	50
Akcje banku nar.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	191	50
London 10 fnt. szterlingów	124	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	90
Srebro za 100 gl. w. a.	122	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o g. 5. m. 10. r.	
„ „	o g. 5. m. 20. w.	
„ z Krakowa	o g. 10. m. 30. r.	
„ „	o g. 8. m. 30. w.	
Przychodzą do Lwowa	o g. 8. m. 40. w.	
„ „	o g. 8. m. 32. r.	
„ do Krakowa	o g. 2. m. 54. p.	
„ „	o g. 6. m. 15. r.	

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10. rano.
„ „	o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
„ „	g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa	o godz. 5. ran.
„ „	o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec	g. 8. 45 w.
„ „	g. 8. 35 r.

Wiedeń 24. czerwca	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	25	56	35
„ Pożyczka narod.	71	10	71	30
„ Metaliki na m. k.	60	90	61	00
„ Obl. ind. niż. aust.	88	25	88	75
„ „ „ węgierskie	71	80	72	25
„ „ „ chor. i slaw.	76	50	77	0
„ „ „ galicyjskie	69	75	70	25
„ „ „ bukowińskie	68	00	69	00
„ „ „ siedmiogr.	68	00	69	00
Warszawa 24. czerwca				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	83	78	17
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ war.-bydg. „	57	33	58	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	96	9	97
Augsb. 100 złr. nr.	103	80	104	20
Frankf. n. M. 100	104	20	104	40
Hamb. 100 mark.	92	70	92	30
Londyn 10 fnt.	124	70	124	90
Paryż 100 frank.	49	50	49	60
Paryż 24. czerwca				
Renta 3%	69	45	00	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
Losy pożyczki z r. 1839	147	00	147	50
„ „ „ 1854	80	75	81	25
„ „ „ 1860	90	20	90	40
„ „ „ 1864	79	60	70	80
„ „ srebrnej z r. 1864	77	50	78	00
„ „ „ z r. 1865	81	25	81	50
„ kredytowe	130	00	130	25
„ ks. Esterhazego	80	00	90	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	24	50	25	50
„ ks. Klary	25	50	26	50
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	23	0	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	105	00	000	00
w walucie austr. do los.	97	30	92	50
Galic. Zakł. kred. 4%	77	25	77	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	729	00	730	00
„ anglo-austr.	102	00	102	50
Zakładu kredytowego	193	10	193	30
Kolei półn. Ferdynanda	1712	00	1715	00
„ Karola Ludwika	234	75	235	25
„ czerniowieckiej	178	50	179	00

Przyjechali do Lwowa dnia 24go czerwca. Książę Czartoryski Marc. z Podhajec, kniaź Puzyna Jul. z Narola, Augustynowicz Bol. z Kniażego, Smarzewski Aleks. z Ditkowiec, hr. Borkowski Henryk z Zaleszczyk, Przedrzymirski Mik. z Maćkowic, Czaderski Jul. z Sambora, Gross Ebrenstein Henryk z Bolechowa, Jaworski Józef z Jajkowic, Wierzbicki Józef z Tok, br. Potten Karol z Olszanki, Bogdanowicz Maks. z Przemiwółek.

Konkurs.

W celu obsadzenia prowizorycznej posady pompiera z roczną płacą 150 g. w. a. i umundurowaniem, któremu zarazem obowiązki woźnego i pośredni nadzór nad policjantami miejskiemi poruczone będą, rozpisuje się konkurs na 4 tygodnie od dnia ogłoszenia.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci mają się wykazać z biegłości w językach krajowych pisania i rachowania, świadectwami moralności i dotychczasowego swego zatrudnienia, tudzież że 40 lat wieku nie przekroczyli.

Podania kandydatów w służbie publicznej nie zostających mają być bezpośrednio, z resztą zaś przez przełożoną władzę do Zwierzchności gm. przed terminem wniesione. Kandydaci w służbie straży ogniowej zostający, mają w granicach powyższych warunków pierwszeństwo. 2016 3—3

Od Zwierzchności gminy

Żółkiew dnia 3. czerwca 1867.

Ślubna kaucja oficerska w kwocie 10,500 guld. jest na długie lata do wypożyczenia temu, kto największy ofiaruje procent i oprócz tego dostateczną pupilarną hypotekę. 2007 2—3

Oferty pod adresem **Grzegorz Pasakas** w Staruni, poczta Nadworna.

We wsi Perekosach w pow. kałuskim. o milę od stacji kolejowej w Bukaczowcach, jest do sprzedania znaczniejszy zapas dębowego, suchego materjału, w czworogran tartego, od 6 do 12 cali, na długość od 2 do 5ciu sążni; tamże nabyć można suchych, dębowych tarcic od 1 do 3 cali grubości, od 16 do 18 cali szerokości, od 2 do 4 sążni długości. Droga w miejscu murowana i dobrze utrzymywana, ułatwia w każdej porze wywóz do kolei. Interesowani zechcą się zgłosić do Zarządu miejscowego, poczta Wojniłów. 1984 2—3

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

VALLET

SKŁAD

1524 we Lwowie w aptece 17—? pana **Piotra Mikolascha.**

Z powodu zmniejszenia stadniny są w majątku Bludniki, mila od stacji kolei Halicz, z wolnej ręki do sprzedania po bardzo przystępnych cenach: klacze źrebne i ze źrebiętami, roczniaki, dwó, trzech i czterolatki, razem sztuk czterdzieści: wszystko po folblutach angielskich. Także konie wierzchowe, zaprzężne, i para karosjerów szarogniadych, 7letnich, miary 16½ bez błędu, pięknych i ujeżdżonych. 1978 3—3

Bliższą wiadomość udziela właściciel Stojowski w **Bludnikach**, **poczta Halicz.**

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

aczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikaolscha.** 1526 30—48

A. STEIFA Synowie

ze LWOWA

podczas jarmarku Ułaszkowieckiego polecają Szanownej Publiczności swój sklep częściowy pod l. 98, z towarami płóciennymi, bielizną męzką, szkarpetkami, pończochami, rękawiczkami, bucikami, krawatkami, deszczo- i słońcochronami, **bronią**, przyborami myśliwskiemi, dywanami i t. p. do cenach fabrycznych — i także różne inne towary galanteryjne, 2004 4—?

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: **Dr. H. Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1531 10—30

Dzierżawa wsi,

oddalonej o **półtory mili** od Sącza, położonej w glebie rędzinnej, mającej wysiewów zimowych 86 k., wiosennych 81 k., ziemniaków 76 k. — jest każdego czasu na lat 6 do wzięcia. Wymaga się jednak, by dzierżawca wypożyczył 7 do 8 tysięcy złr. w. a. na lat 6, na hipotekę pewną i za procentem potrącać się mającym z czynszu dzierżawnego. — Zgłoszenia mają być adresowane pod lit.: **F. K. S.** poczta Nowy Sącz. 1956. 3—?

PEPSYNA GRIMAULT,

czyli

Środek ułatwiający trawienie.

Środek ten niedawno w terapii znany, przywraca błonie śluzowej żołądka normalne przymioty, przyspiesza i reguluje **wydzielanie soków czyli sekrecję.** W wypadkach niedokładnego odbywania się funkcyj trawienia, Pepsyna ułatwia **trawienie substancyj białkowatych,** do których trawienia sam sok gastryczny nie jest dostatecznym.

Z powodu tych własności, używa się z wielkiem powodzeniem w słabościach, pochodzących ze złego trawienia przez osoby, dotknięte **katarem chronicznym żołądka,** przez **kobiety w stanie ciężarnym, lub cierpiące na hysterję i wycieńczenie.** Skutkuje cudownie na **dzieciach skrofulicznych** i mających skłonność do **krzywienia się kości pacierzowej.**, jak również na osobach wycieńczonych przez długotrwałe słabości, **utratę krwi,** albo dotkniętych zbytnim odchodem uryny (diabetis), w których trawienie zbyt mozolnie się odbywa.

Objaśnienia co do użycia Pepsyny, dołączone są do każdego flakonika, zawierającego 18 proszków. **Pepsyna Grimault istnieje nietylko w stanie proszku, ale w stanie elixiru.** 1531 13—16

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. P Mikolascha, Berlinera i Rukera;** w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i Redyka, w Brodach w aptece p. **Franzos**; w Poznaniu w aptece p. **Elsnera.**

Medycyny i chirurgii doktor

M. KARMIN,

lekarz zdrojowy w Cieplicach czeskich (Teplitz), rodem z Galicji z szanownymi gośćmi Polakami, konsultacje lekarskie w języku polskim odbywać może. Mieszka przy Mühlstrasse „zum hohen Haus". 2019 2—4

Wielki skład sukna z Wiednia podczas jarmarku ułaszkowieckiego po cenach fabrycznych znajduje się w handlu

A. Steifa Synów

pod l. 2. 2005 4—12

Dla PARYŻA

zakupuje 1942 5—6

biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. Boskowitz,

optyk we Lwowie.

Piękność i młodość

powrócić może tylko najsławniejszy płyn toaletowy

Eau de Lis de Lohse.

Główny skład u

BONIFACEGO STILLERA

1938 **we Lwowie.** 4—12

Mały flakon 1 złr. 60 ct.

Duży „ 3 „ — „

Na sprzedaż

wieś

Malinówka

w pobliżu Lwowa, stanowiąca osobny korpus tabularny i mająca 200 morgów obszaru z przynależącemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, tudzież z propinacją, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiedomość w handlu korzennym p. **Antoniego Grimm** we Lwowie pod l. 60 m. ulica Dykasterjalna. 2011 2—3

Najlepsze **wagi decymalne** pod zaręczeniem, **maszyny do gniecenia słodu i młynki do szrutowania,** najtrwalsze wyzłacane **krzyże grobowe** podług najnowszych wzorów, **prawdziwe styryjskie goździe do podków i najlepsze gwoździe czeskie** we wszelkich gatunkach polecają po najniższej cenie

Hermann Jeitteles & Sohn

fabryka i handel żelaza i towarów żelaznych w **Pradze.** 1974 3—13

Woda Kissinger

ze źródła „Rokoczy"

napełniania majowego 1867 nadeszła świeża do handlu

J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta

we Lwowie. 1961 3—4



Eau de Mèlisse des Carmes

woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w 1862 r.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.**

Skład główny w Paryżu u p. BOYER przy ulicy Taranne 14; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece **Brunona Miczyńskiego.** 1536 7—12

QUINA LAROCHE

Preparator otrzymał medal złoty 16.600 frnk. nadgrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropow i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, Elixir ten na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest ani zbyt słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, jest przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działa na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w **bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsji, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia,** a szczególnie przeciw **febrom trzęsącym** czyli **zimnicom,** tak pospolitym w naszym kraju. 1903 5—12

Skład główny w Paryżu przy ulicy Drouot 15.;—we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolascha.**

Obicia papierowe (pokojowe)

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie z francuzkich i angielskich, w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze, od najtańszych, w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych, do obicia najbogatszych salonów.

Żaluzje i story drewniane z własnej fabryki, znane w kraju i za granicą z doskonałości, elegancji i taniości. **Różne materje do pokrycia mebli, kapy na łóżka, i serwety gobelinowe,** polecają po stałych cenach fabrycznych

HERCOK i ARNOLD we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 240, wprost katedry.

Cenniki, jako też próby obić i storów przesyłamy na żądanie natychmiast. 1904 4—?

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

potwierdzone przez paryzką akademię medyczną w r. 1850,

upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

Zamieszczone w formularzu prawnym czyli kodeksie aptekarskim francuzkim.

Sprawdzone i doświadczone w szpitalach francuzkich, belgijskich, tureckich i t. d. i t. d.

Łącząc w sobie własność Jodu i żelaza specjalnie i szczególnie używają się przeciw *słabościom skrofulicznym, naroślom, upławom, wrzodom zimnym, w początkach suchot,* jak również we wszelkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew,* bądź dla przywrócenia jej obfitości, bądź dla wywołania i uregulowania jej perjodycznego odpływu. Ożywiając cały organizm, wzmacniają kompleksje *słabowite, wątłe i wycieńczone.*

Uwaga. Jodan żelazny nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **Prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z podpisem własnoręcznym, jak obok.

Blancard

Pharmacien, rue Bonaparte 40.

Prócz tego, dla uniknienia niebezpiecznych środków fałszowanych, które pod znakiem mej fabryki się ukrywają, należałoby się odwołać do dobrej wiary i sumienności sprzedających, czy pigułki Blancarda przez nich sprzedawane są istotnie prawdziwe. — **Skład we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha.** 1525 14—16.

C. kr. uprzywil. Woda, zwana 1907 3—6

»ROSÉE de BEAUTÉ«

która służy do upiększania skóry, usunięcia piegów, opalenia czy ogorzelizny, zgładzenia dołków z ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczególniej zaś wygładza z marszczki, tak przedwczesne jakoteż i z wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, i połysku aksamitnego. Podobne środki były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, bo po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu, za taki uznany, otrzymał wyłącznie c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje w Galicji, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1 złr. 30 kr. w a.**

W całej monarchji austrjackiej **1 złr. 50 kr.** w. a., w Rosji, Mołdawji i na Wołoszczyznie **1 rubel,** w Niemczech **1 talar,** w Turcji **20 piastrów.**

Na składzie mają: we Lwowie PP. **Adolf Berliner,** aptekarz pod Opatrznością, **Karol Ballaban, I. Bochnak. A. Bogdanowicz, Wal. Dworski, Ebenberger,** aptekarz pod węgierską koroną, **Fr. Ehrlich, Karol Glanz. A. Horn. Hoffmanna Wwa, L. Janowski. J. F. Kleina Wwa i Gebhardt. F. W. Królikowski. Br. Łazowscy, P. Miholasch, H. et. M. Müller, Julius Reiss, Zygmunt Rucker,** aptekarz pod srebrnym orłem, **Fr. Schubuth, Steifa synowie, Bonifacy Stiller, Dr. Tytus Zarzycki,** aptekarz pod złotym orłem. **J. Żalplachta.** W Bochni pp. **Niedzielski,** w Brodach p. **Gomoliński** aptekarz, w Brzeżanach pp. **E. Mörl i Fadenhecht,** w Brzostku p. **Zieniewcz,** w Buczaczu p. **Kercel,** w Cieszynie p. **Schröder,** w Czerniowcach p. **I. Schnürch,** w Gródku **Praszill,** w Husiatynie p. **F. Michalewicz,** w Jarosławiu p. **J. Rohm** aptekarz, w Jaworowie p. **Lachowicz** aptekarz, w Kołomyi p. **Sidorowicz,** w Kozowie p. **A. Dobrzański,** w Krakowie pp. **J. Jahn, Józef Göbl, W. Redyk i J. Walter,** w Łańcucie p. **Swoboda,** w Leżajsku p. **St. Maresch.** w Mielcu p. **Sotkowski** aptekarz, w Oświęcimie p. **Grzysiecki,** w Przemyślu p. **Praczyński,** w Przeworsku p. **Świtalski.** w Rzeszowie p. **J. Schaitter i Spółka,** w Samborze pp. **Kriegseisen i K. Maresch,** w Sanoku pp. **Jaklicz Wwa i Verderber Wwa,** w Skałacie p. **Dziembowski,** w Sokalu p. **Grott,** w Stanisławowie p. **A. Beil i Majewski,** w Stryju p, **Kornberger** aptekarz, w Tarnopolu pp. **Morawetz i S. J. Zellner,** w Tarnowie p. **W. T. A. Wielogórski.** w Trembowli **St. Lipnicki,** w Zaleszczykach p. **J. Kodrębski,** w Złoczowie p. **Petesch i Korkus.** w Żmigrodzie p. **Łagoński.**

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.





której używając według przepisu, będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w **c. k. aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera,** jako **filii głównej,** i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**

W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna; w **Ołomuńcu** u A. C. Ledererа; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignatzego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A Czyrniańskiego. 1657 15—?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867.

Dr. Viszànik,

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów, itd. itd.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

---

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. austr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE; u pp. **Schaltera i Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 1631 10—24

Skład główny u ***C. Spitzmüllera*** aptekarza w **Wiedniu.**

Pierwsza największa fabryka płócien i bielizny

Braci Beck w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości!

Dla przekonania się o prawdzie niniejszego ogłoszenia, dostateczną okaże się jedna próba.

Koszule mezkie
- najnowszego kroju, roboty ręcznej, z cienkiego rumburgskiego płótna, po złr. 2.25, 2.50, złr. 3, 3.25, do złr. 3.50.
- elegancko wypracowane ręczną robotą z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4.50, złr. 5, 5.50, do 6 złr.
- najcieńsze z angielskiego perkalu po złr. 1.80, złr 2, 2.50, do 3 złr. kolorowe z najcieńszego francuzkiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75

Kalesony mezkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.70, 1.90 złr. 2.10, 2.30 do złr. 2.50.

Koszule damskie
- najsubtelniej haftowane, najnowszego kroju, z płótna rumburgskiego po złr. 2, 2.25 2.50, złr. 3. 3.50 do złr. 4.
- suto haftowane z rumburgskiego najcieńszego batystu po złr. 3.50 4. 4.50, do złr. 5.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu gładkie po złr. 1.80, złr. 2, do złr. 2.50; suto haftowane po złr. 3. 3.25, 3.50 do złr. 4.50.

Majtki damskie najnowszego kroju gładkie po złr. 1.40, 1.60 do złr. 1.80, pięknie haftowane po złr. 2. 2.25. 2.50, do złr. 3.

Koszule chłopięce i dla dziewcząt wszelakiej objętości po złr. 1.25 1.50, 1.75, złr. 2. do złr. 2.25.

Szkarpetki bawełniane białe, cienkie pół tuz. po złr. 2, 2.50 do 3 złr; kolorowe po złr. 3, 3.25, do złr. 3.50,

Szkarpetki niciane białe cienkie pół tuz. po złr. 2.50, złr. 3, 3.50, do złr. 4; kolorowe po złr. 4, 4.50 złr. 5 do 6.

Najcieńsze pończochy bawełniane pół tuzina po złr. 2.50, 2.75, złr. 3, 3.50, do złr. 4.

Najcieńsze pończochy niciane pół tuzina po złr. 3, 3.50, złr. 4, 4.50, do złr. 5.

Kołnierzyki wykładane i stojące eleganckie, najnowszego kroju pół tuzina po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, złr 2 do 2,25.

Krawatki jedwabne najpyszniejsze po kt. 25, 30, 35, 40 do 50 ct.

Szaliki francuzkie po ct. 75, złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75 do złr. 2.

Prawdziwe angielskie płaszcze podróżne (pled) po złr. 10.50, 12.50 do złr. 16.

PŁÓTNA.

Płótno czyste przędzy ręcznej sztuka 30łokciowa po złr. 8.25, złr. 9, 9.50, do złr 10.

Cieńkie płótno rumburgskie sztuka 40łokciowa po złr. 14.50, 15.50, do złr. 26.50

Cieńka rumburgska weba sztuka 50łokciowa po złr. 21, 23, 25, do złr. 28.

Belgijska weba batyst sztuka 50łokciowa po złr. 30, 32, 35, do złr. 38.

Serwety płócienne zarabiane wzorami pół tuzina po złr. 3, 3.80, złr. 4 do złr. 4.50.

Obrusy czyste płócienne zarabiane wzorami 6 sztuk złr. 2.50, 3.50, 3.75, do złr. 4.

Ręczniki płócienne w wzory pół tuzina po złr. 2.50 3, 3.50 złr. 4 do złr. 4 4.50.

Najcieńsze płócienne chustki do nosa pół tuz. po złr. 1.40, 1.80, złr. 2, 2.50, złr. 3, do złr. 3.50.

Francuzkie batystowe chustki do nosa pół tuzina po złr. 2, 2.50, złr. 3, 3,50 do złr. 4.

Płótno rosyjskie na ubiory męzkie i chłopięce łokieć po ct. 35, 40, 45, do ct. 50.

Tudzież niesłychanie dużo pościeli, kołder bawełnianych i pokryć obrusów, firanek, serwet do kawy, bawełnianych i płóciennych nasypek, dywanów podróżnych i t. d. Angielskie szale podróżne (pledy) po złr. 10.50, 11.50, 12.50 do złr. 18.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko i rzetelnie. Na żądanie posyłają się wzory.

Koszule nie przylegające dobrze **mogą być zwrócone.** 1780 11—12

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltowek do wypróbowania. 1702 25—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.